

KSIE...
CZYTALNIA
Łódź
Trafik 10 122



EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 19-GO MAJA 1927 ROKU | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 138

Gen. Rozwadowski zwolniony z więzienia.

Natychmiast po przyjeździe stawił się w Belwederze przed marszałkiem Piłsudskim.

Warszawa, 19 maja

O zwolnieniu gen. Rozwadowskiego dowiadujemy się następujących szczegółów:

Na wniosek prokuratora wojskowego i z zarządzenia właściwego dowódcy zapadła na posiedzeniu dyscyplinarnym wojskowego sądu okręgowego w Warszawie w dn. 17 maja rb.

decyzja,

której mocą po stwierdzeniu, że obecnie ustaly już przyczyny aresztu śledczego w szczególności zaś przyczyna z par. 171 pkt. 5 wojskowej procedury karnej, która powodowała w ostatnich czasach przetrzymanie gen. Rozwadowskiego w areszcie śledczym, — postanowiono: areszt śledczy nad gen. broni Tadeuszem Rozwadowskim uchylić i wypuścić go na wolną stopę.

Zaznaczyć wypada, że przyczyny aresztu śledczego w wojskowej procedurze sądowej karnej są te same co i w ustawach postępowania karnego dla osób cywilnych z tą jednak odmianą, że oprócz powszechnie znanych 4-eh przyczyn, ustawa przewiduje dodatkowo 5-tą to jest względy wojskowe, względy na interes wojska, państwa i dyscypliny wojskowej.

W czasie trwania aresztu śledczego nad gen. Rozwadowskim odpadły kolejno z biegiem rozwoju śledztwa różne przyczyny aresztu śledczego, utrzymała się do ostatnich czasów tylko jedna t.j. wspomniane względy wojskowe, objęte par. 171 U.P.K., które obecnie odpadły.

W swoim czasie wojskowy sąd okręgowy na jedno z zażeń obrońcy gen. Rozwadowskiego — adw. dra Drewnickiego ze Lwowa wypowiedział zapatrywanie, że kwestia negacji istnienia wspomnianej przyczyny aresztu śledczego jako kwestia faktu, nie prawa — nie leży w sferze lego rozważań, przyczem sąd wojskowy oparł się tu na judykaturze sądowo-wojskowej i komentatorach wojskowej procedury karnej.

**

Bezwzględnie po zapadnięciu decyzji o uchyleniu aresztu śledczego, gen. Rozwadowski został z więzienia śledczego w Wilnie zwolniony i odjechał do Warszawy, gdzie stanął zaraz do raportu u Marszałka Piłsudskiego, który go wczoraj już (d. 18-go w godzinach wieczornych) przyjął. Audjencia trwała niespełna pół godziny, Treść rozmowy nie jest znana.

Po audjencji u marsz. Piłsudskiego opuścił gen. Rozwadowski Belweder i udał się do prywatnego mieszkania. Obecnie znajduje się w Warszawie na wolności. Zaznaczyć trzeba, że dziś właśnie upłynął równo rok od chwili aresztowania gen. Rozwadowskiego.

Sześć tysięcy dolarów za dwa występy w operze

Wiedeń, 19 maja.

Słynny śpiewak rosyjski Szalopin za dwa występy w wiedeńskiej operze otrzymał 6 tysięcy dolarów.

Oba przedstawienia zostały już przed kilku dniami całkiem wyprzedane mimo niezwykle wysokich cen biletów. Fotel parterowy kosztował 80 szylingów, t. j. przeszło 100 zł. Kasa brutto dała przeszło 167 tys. zł.

O co oskarżony.

Gen. Rozwadowski oskarżony jest o występki z art. 591 kod. kar. polegający na wprowadzeniu w błąd Oyena przy transakcjach drzewnych Zrzeszenia Pracy, którego był przeważnie właścicielem, oraz o zbrodnię nadużycia władzy z art. 145 wojsk. k. k. podczas dostawy przez firmę „Arma” broni dla wojska — wreszcie o obrazę władz wojskowych, popełnioną w pismach i skwa lifikowanych, jako występki z par. 121 i 154 k. k.

Akt oskarżenia został mu przed 2-tygodniami doręczony.

Rozprawa dotąd wyznaczona nie została; nie jest również zdecydowanym, kto będzie przew. i niezacem rozprawy.

Wiadomo, że cały skład sądu wojskowego wyrok tego musi być generalski t. j. jak przewodniczący, jak i assessorowie muszą posiadać rangi generalne. Ustawa sądowo-wojskowa nie dopuszcza bowiem niższej rangi po stronie sędziego od oskarżonego.

Co do rang generalskich panuje o tyle wątpliwość w tej zasadzie, że gdy oskarżonym jest general, choćby najwyższej szarży — to sędziowie wogóle muszą być generalami, choćby w randze generalskiej byli stopniem niżsi od oskarżonego generala.

Na rozprawie tedy przeciw gen. broni Rozwadowskiemu może być sędzią i general brwady.

Wylom ten wywołany został niedostateczną liczbą generalów w stopniach wyższych i najwyższych generalskich.

Przestrzeżenie ustawowe odpowiednich rang po stronie sędziów wojskowych jest wynikiem tej myśli, aby sędzia nie rozostawał pod wpływem nacisku wyższej rangi oskarżonego. Jest to konsekwencja istoty życia wojskowego opartego na hierarchii i pojeciach starszeństwa.

Co do oskarżyciela publicznego to również dotąd nie jest wiadomo kto będzie do tej roli w sprawie gen. Rozwadowskiego wyznaczony.

W szpony rozbestwionych młodzieńców wpadła naiwna młoda dziewczyna.

Warszawa, 19 maja.

Do władz policyjnych przybyła z Węgrowa młoda wiejska dziewczyna Bronisława B, która oświadczyła, że wysiadłszy z pociągu na dworcu gdańskim zaczepiona została przez jakiegoś młodego człowieka. Ten wypytawszy się o cel jej podróży i dowiedziawszy się, że dziewczyna przyjechała do Warszawy w poszukiwaniu pracy oświadczył, że prace jej dostarczy, poczem rozmaitymi sposobami zwabił nieświadomą dziewczynę do domu nr. 21 przy ul. Pańskiej, tam wprowadził ją do piwnicy, gdzie już za-

czajonych było jeszcze dwóch kamratów uwodziciela, a którzy obezwładniony B. dopuścili się bestjałskiego nad nią znęcania.

Policja na podstawie rozmaitych szczegółów niebawem wykryła sprawców ohydnych postępku.

Okazali się nimi 21letni Stanisław Chlebosz, 23-letni Roman Modzelewski i 20-letni Aleksander Nowak, wszyscy zamieszkałi przy ul. Pańskiej 21.

Trójkę tych rozbestwionych młodzieńców aresztowano.

Poślubił swą rodzoną siostrę

Było to kazirodztwo popełnione nieświadomie.

Berlin, 19 maja.

W Palatynacie wyktyło wypadek przestępstwa kryminalnego niezwykle rzadko notowany w kronikach. Do więzienia śledczego sprowadzono parę małżeńską, którą stanowili brat i siostra. Po półgodzinnem badaniu przez sędziego oboje zostali uwolnieni, gdyż nie można im było dowieść żadnej umyślnej winy.

Okazało się, iż mąż, jako nieprawe dziecko, oddany został na wychowanie

obcym ludziom do Bawarii. Matka, nie troszcząc się o pierwsze dziecko, urodziła później córkę, która po wojnie była kelnerką w jednej z restauracji w Landau. Pewnego razu w tejże restauracji poznał ją młody zdemobilizowany żołnierz i wkrótce wzięli oni ślub, nie wiedząc nic absolutnie o łączących ich węzłach najbliższego pokrewieństwa.

Najciekawsze jest, że o kazirodztwie zameldowała policji matka ich obojga, po pokłóceniu się z swymi dziećmi.

Psie kielbasy w Sosnowcu

Potajemna rzeźnia zabiła 300 psów wszystkich ras.

Sosnowiec, 19 maja.

W całym Sosnowcu wielkie poruszenie wywołało niezwykle odkrycie, dokonane przez miejscową policję.

Policja sosnowiecka stwierdziła mia nowicie, że na przedmieściu Sosnowca, zwanem Pogoń, szereg rodzin zajmował się chwytaniem psów, które następnie zabijano i sprzedawano ich mięso.

Otwarta nawet została specjalna rzeźnia psów, w której w ostatnim czasie zabito na mięso około 300 psów. Mięso to sprzedawane było w postaci surowej albo też w kielbasach z domieszką wieprzowiny.

Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie. Konsumenty psiego mięsa poddani zostali badaniom lekarskim.

Dwaj 60-letni uwodziciela nieletnich dziewcząt zasądzeni w Bytomiu.

Bytom, 19 maja.

Przed sądem lawniczym w Zabrzu stanął 65-letni starzec, oskarżony o wie lokrotne uwodzenie 14 do 15-letnich uczennic miejscowej szkoły ludowej. Sąd skazał go na 10 miesięcy ciężkiego więzienia.

W tym samym dniu w Bytomiu 60-letni kupiec zasądzony został za tę samą zbrodnię na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

Tajemniczy wróg telefonów we Lwowie.

Lwów, 19 maja.

W dniu wczorajszym zaszedł we Lwowie zagadkowy wypadek. Do dozorczyńni domu przy ul. Gródeckiej 127 zgłosił się jakiś osobnik i zażądał klucza od strychu. Następnie osobnik ów wyszedł na dach i jak się później okazało, poprzecinał wszystkie przewody telefoniczne i zniszczył 60 izolatorów telefonicznych. Jaki cel miał nieznanomy przestępca przecinając druty, nie zdołano dotychczas stwierdzić.

Potworne siostry Oblały brata ukropem i obiły.

Lwów, 19 maja.

We wsi Skawką pod Rábka, dwie siostry, Wiktorja i Katarzyna Szczepaniak popełniły straszliwą i uderzającą swem okrucieństwem zbrodnię.

Zagniewane na swego młodszego brata Mateusza, napadły nań zmięciacka w mieszkaniu, oblewając mu głowę ukropem. Nieszczęśliwy brat, poparzony i oślepiiony, począł się więc z bólu po podłodze. Siostrą to nie wystarczało jeszcze — chwyciły kij i biły brata po głowie, póki nie stracił przytomności. Dopiero nieludzkie jęki napadniętego, sprowadziły na pomoc sąsiadów, którzy przemocą zdołali wyrwać z rąk rozjuszonych siostr na pół żywą ofiarę.

Przybyli funkcjonariusze policji aresztowały okrutne siostry. Ofiarę ich w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala.

Zbrodnia dyrektora policji Zasztyletował własną córkę z zemsty za zbezczeszczone gniazdo rodzinne.

Neapol, 19 maja.

B. dyrektor policji w Ferrara zamordował 40 pchnięciemi noża swą córkę Floridę, ponieważ utrzymywała stosunek miłosny ze swoim szwagrem.

Córkobójca, jeden z najpoważniejszych obywateli miasta sam oddał się w ręce policji.

5 milionów w ciągu jednego dnia zarobił na giełdzie berlińskiej jeden z dyrektorów Banku Rzeszy.

Berlin, 19 maja.

Dzienniki podają, że jeden z dyrektorów Banku Rzeszy Fehr, uprzedzony za wczasu o uchwałach związku banków, wykorzystał katastrofalną spekulację i osiągnął w ciągu jednego dnia 3—5 milionów marek.

Niedźwiedź rozszarpał krowę.

Stanisławów, 19 maja

Na poloninach między Zabiem a Jablonną zdarzył się onegdaj niezwykle wypadek. Niedźwiedź napadł na całą trzodę krow, którą huculi pędzili na paszę. Niedźwiedź dopadłszy pierwszą z brzoźgu krowę, rozszarpał ją na strzępy. Działo się to w pobliżu zagrody wieśniaczej.

200 kapitalistów rządzi globem ziemskim Strong, Norman i Schacht

oto triumvirat dyktatorów,
władających kredytem
międzynarodowym.

Minęły już czasy, kiedy właściciel fabryki chodził dumnie po swoich zakładach, sam wszystkim kierował, wszystko dozorował, karał i nagradzał, jednym słowem rządził i władał i prawo swojej własności i posiadania wykonywał w całej pełni, w każdym kierunku i pod każdym względem.

Charakterystyczną cechą obecnego ustroju gospodarczego jest to, że forma spółki anonimowej, akcyjnej, płynnej i zmiennej bierze coraz bardziej górę nad formą indywidualnego władania i posiadania. Właściciel kapitału, tkwiącego w danym przedsiębiorstwie traci coraz bardziej charakter i właściwości indywidualnego żywego człowieka z krwi i kości. Miejsce jego zajmuje kolektyw akcjonariuszy wielkich i małych, którzy nie mają ze sobą nic wspólnego, nie znają się wzajemnie i nigdy nawet nie widują ze sobą, bo akcje swoje traktują jak towar, jak przedmioty, które kupuje się i sprzedaje wedle okoliczności.

W tych warunkach rządy przedsiębiorstw przechodzą coraz bardziej i coraz wyłączenie na dyrekcje i rady nadzorcze, mianowane i opłacane i pracujące dla swoich towarzystw nie jako właściciela, ale jako urzędnicy. Za nimi zaś stają wielkie banki, jako administratorzy ludzkich oszczędności i szafarze kredytów, zorganizowane także nie osobiście, ale znowu jako wielkie akcyjne towarzystwa, których sprawy prowadzą mianowane i opłacane dyrekcje i rady nadzorcze.

Jednym słowem kapitał finansowy wycisnął i coraz więcej wyciska dalej kapitał przemysłowy z przedsiębiorstw nadając im charakter nie prywatnych, lecz publicznych lub półpublicznych, nie indywidualnych, lecz społecznych, w każdym razie gromadzkich.

Przemysł przy obecnej technice rozrósł się tak, że żadne przedsiębiorstwo nie posiada i nie może posiadać takiego kapitału własnego, jakiego potrzebuje go pożyczając z banków, ponieważ wypada mu to taniej, niż posługiwać się kapitałem własnym, nawet jeżeli go wyjątkowo posiada.

Z drugiej strony bank finansujący przedsiębiorstwo uzyskuje na nie rozstrzygający wpływ.

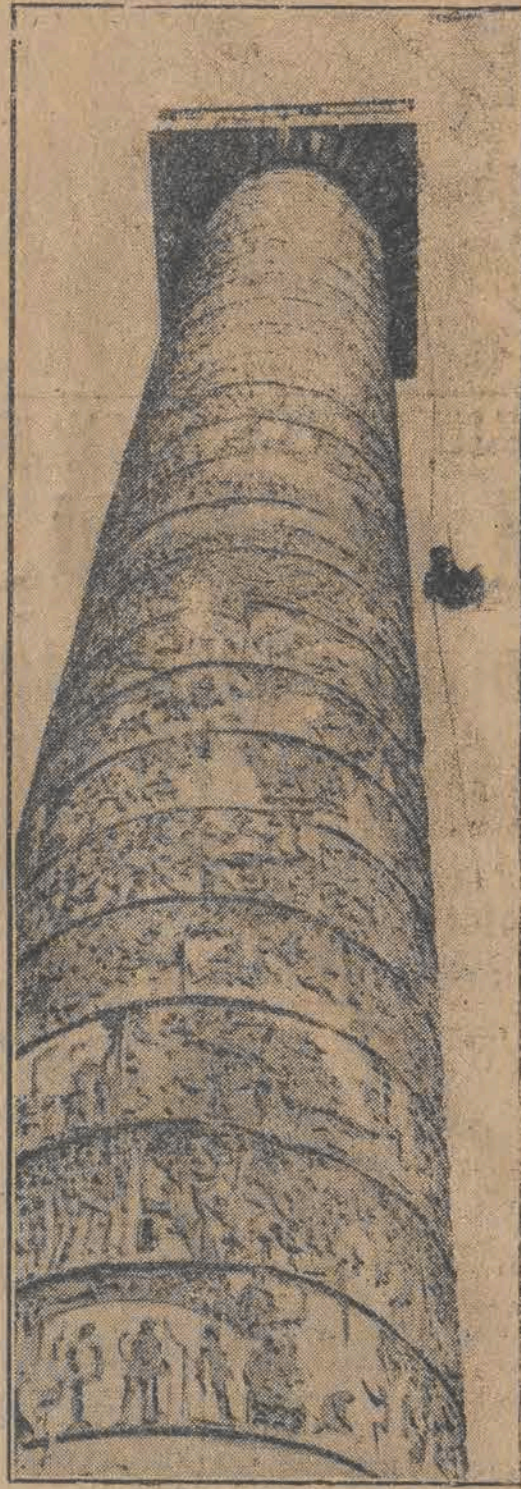
Małe banki popadają z kolei w zależność od wielkich, ponieważ muszą dążyć do wielkich obrotów, a robiąc obroty, muszą się asekurować i rozkładać ciężary, których same nie potrafiłyby udźwignąć. W ten sposób powstaje piramida hierarchii i banków — na dole nieprzejrzane rzesze małych banków, będących w gruncie rzeczy tylko kantorami większych, w środku średnie, na górze kilkanaście czy kilka dziesiąt największych.

A wśród tych najmocniejsze te, które wywierają najpotężniejszy wpływ na aparat kredytowy decydująco emisyjnych wielkich walut. Więc „Federal Reserve Bank” w Nowym Jorku, „Anglobank w Londynie” i „Deutsche Bank” w Berlinie. Generalni dyrektorowie tych banków, Strong, Norman i Schacht to triumwirat dyktatorów, rządzących dzisiaj międzynarodowym kredytem, a przez niego bankami i przemysłem, które te banki finansują.

Opisaną wyżej drogą, władza dyktatorska w całym świecie gospodar-



Ładny model sportowej przemy.



Ekvilibrystyczne popisy operatora kinowego, który na zamówienie firmy nie mieckiej zobowiązał się utrwalić na filmie wszystkie rzeźby na kolumnie Trajana w Rzymie.

Rzekomy małpolud na Węgrzech i jego 19-letnia gehenna.

Przed kilku dniami rozeszły się z Budapestu na świat sensacyjne wieści.

W wiosce Abony nieopodal stolicy Węgier odkryto 24-letniego małpoluda. Przyszedł na świat jako dziecko zupełnie normalnych rodziców, lecz — stwierdzono — był raczej małpa, niż człowiekiem. Wzrost — 144 centymetry, całe ciało pokryte długim zwierzęcym włosem, ręce o niepomiernej długości a nogi krótkie, nos spłaszczony, czoło niskie wielką wystającą dolną szczęką. Taki był rysopis. Inne czy też nazwa, jaką mu nadano — Szami. Od czasu niemowlęctwa ujawniał instynkty tylko zwierzęce. Do lat pięciu nie mówił. W tym czasie rodzice przeświadczeni, że po wydaniu na świat czworga dzieci największą normalnych, zrzadzeniem jakiegoś przedziwnego kaprysu natury — w życie potworowi, który nie może być zaliczony do rodzaju ludzkiego, układował Szamiego na stały pobyt w stajni, gdzie pozostawał uwiązany stale na łańcuchu. Pewnego razu łańcuch zerwał się i Szami wydołał się na drogi rodzinnej wioski. Przebiegał je na czworakach z oczami krwią nabiegłymi, wydając straszliwe wycia i ryki.

Wywołał popłoch wśród ludności. Po-

czym dąży do skupienia się w coraz mniejszej liczbie rąk. Dzisiaj oblicza ją osoby, wywierające rzeczywisty wpływ na bieg spraw gospodarczych i światie, na jakieś dwieście głów. Za czasów największego rozkwitu rzeszy i arystokracji rodowej tak mała liczba ludzi nie rządziła sprawami świata, jak dzieje się to obecnie w czasach, w których demokracja każdemu weisnęła do rąk kartkę wyborczą, a

mano go i odstawiono napowrót do stajni.

Upłynęło tak lat dziewiętnaście, aż wreszcie któryś z budapeszteńskich dziennikarzy dowiedział się o istnieniu małpoluda i z wielkim hałasem fakt ten zareklamował. Specjalna ekspedycja naukowo-polityczna przybyła do Abony.

Cóż się okazało? Prawda była daleko prostsza, lecz zarazem nieporównanie posępniejsza, niż fantastyczna hipoteza. Szami bynajmniej nie był małpoludem. Należał do gatunku nieszczęśliwych niedorozwiniętych istot, które przychodzą na świat z nienormalnie długim zwierzęcym owłosieniem na całym ciele i które wskutek tego często stają się przedmiotem eksploatacji wulgarnych impresarijów, prezentujących ich jako rzekomych „małpoludów”. Niedorozwinięcie Szamiego po zamknięciu go w stajni w ciągu męczeńskich dziewiętnastu lat jego życia przekształciło się w zdecydowany obłęd o charakterze furjantkim.

To było wszystko. W rezultacie sensacja, jaką maokolo nieszczęśliwca wywołano, okazała się dla niego tylko zbawioną w skutkach. Po stwierdzeniu prawdy umieszczono go w szpitalu dla umysłowo chorych.

Wpływu na tok spraw publicznych.

Alé nie tylko poszczególne jednostki, grupy i klasy potrafiły samodzielną swoją na rzecz tych nowocześniejszych oligarchów gospodarczych. Taki spotkał także wiele państw. Tylko bardzo nieliczne z nich są istotnie suwerenne w tem znaczeniu, że mogą rzeczywiście robić bezkarnie, co się im podobą

5 miesięcy z trupem ojca w mieszkaniu. Niepospolita malwersacja z emeryturą.

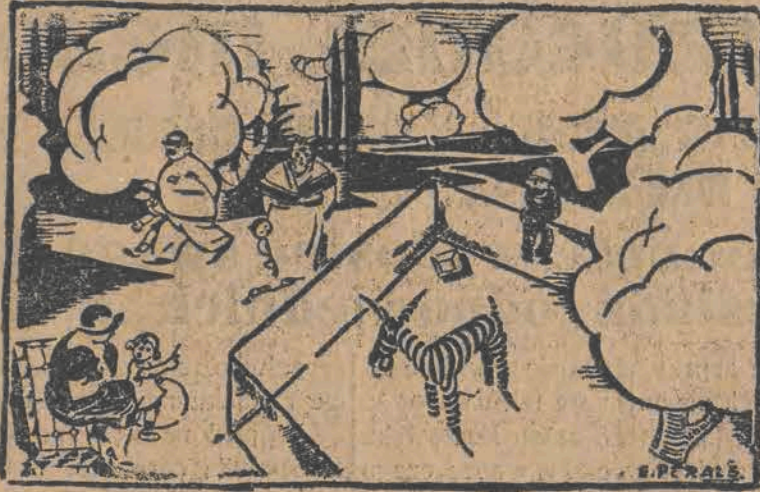
Pod Londynem wykryto w ubiegłym tygodniu niezwykle zdarzenie w mieszkaniu niejakiego Jana Holmesa, który mieszkał wraz z 89-letnim ojcem. W tych dniach przybył brat Jana, mieszkający gdzieindziej, w odwiedzinach do ojca i brata i stwierdził, że ojciec nie żyje, a brat się powiesił.

Badania przyczyn tego stanu wykazały, że stary Holmes nie żył już od 15 grudnia. Jan pisał o tem w zostawionym liście, — lecz mimo to przez pięć miesięcy syn podawał go jako żyjącego.

Stary Holmes był emerytem marynarki wojennej i jako taki pobierał dość znaczną sumę; syn Jan podejmował tę pensję jeszcze po śmierci ojca aż do ostatniego terminu. Ponieważ brat przybył na dni kilka, więc Jan obawiał się, iż cała sprawa się wyda.

Narazie tłumaczył on, iż ojciec jest tak chory, iż nikt nie może wchodzić do jego pokoju; sam zaś co rano grał komedję i nosił do pokoju chorego herbatę i jajko, wieczorem zaś purec z kartofli. Ta komedja byłaby mu się zapewne udało wobec brata gdyby nie urzędnik sanitarny.

Urzędnik ten przybył zapytać, co się dzieje ze staruszką, którego już dłużej czas nie widziano. Jan Holmes przypuszczał, iż urzędnik ten przybył na skutek podejrzeń brata; poszedł więc do stajni i powiesił się. Brat jego przyszedłszy do domu i nie znalazłszy Jana, wbiegł do pokoju ojca i odkrył straszne tajemnicę.



— Mamusiu, to zwierzę jest czarne z białymi paskami, czy białe z czarnymi paskami?..

Złodziejka „os'rzęgała” przed złodziejkami

lokatorkę przytulku noclegowego, którą okradła.

Gdy Maria Gosowa wprowadziła się do przytulku noclegowego przy ul. Zeromskiego 44 Franciszka Wieczkowska ostrzegła ją w następujący sposób — W tym domu mieszkają teraz same złodziejki. Nie wolno ani na chwilę pozostawić rzeczy, bo skradną pani. Nawet w nocy musi pani pilnować garderoby.

Gosowa miała się więc na baczności, obdarzając zaufaniem jedynie Wieczkowską, która zanudzała ją wykurzeniami na temat swej ucieczki.

— Byłam niegdyś właścicielką sklepu — mówiła — i teraz muszę mieszkać ze złodziejkami! O ironjo losu!

Pewnego dnia Gosowa wyszła na miasto, pozostawiając koszyk z bielizną pod opieką Wieczkowskiej.

Gdy powróciła do domu noclegowego nie zastała już swej znajomej.

Wieczkowska skradła jej rzeczy i zbiegła w niewiadomym kierunku.

Pozkodowała zawiadomienia o powyższym poście, która ujęła ją po kilkunastu godzinach.

„Właścicielka sklepu” okazała się zawodową złodziejką i trzykrotnie karana w więzieniu.

Wczoraj zabawa się ona przed sądem, który skazał ją na rok i pięć miesięcy więzienia z pozbawieniem praw.

Sprzedawała buty razem z 30 złotymi które w nich ukryła

Lódź, 19 maja.

P. Józefa Rubowa, zamieszkała przy ulicy Zarzewskiej, trudniła się sprzedażą butów.

Wczoraj na rynku Leonarda zdołała przeprowadzić kilka pomyslnych transakcji.

Pozostała jej w końcu jedna para butów, na którą nie liczyła już, iż znajdzie amatora.

W pewnej chwili zbliżył się do niej jakiś mężczyzna, który obejrzał obu wie oświadczył z zachwytem:

— Bardzo mi się te buty podobają! Muszę je koniecznie kupić.

Sprzedawczyni z oświadczenia tego wyciągnęła odpowiedni wniosek i zażądała wygórowanej ceny.

Kupujący nie próbował nawet się targować, zapłacił żadaną sumę i oddalił się szybko.

— To ci był dobry interes! — pomyślała pani Rubowa.

Okazało się, iż dobry interes zrobił właśnie kupujący, gdyż p. Rubowa zapomniała zupełnie, iż ukryła w jednym z sprzedanych butów 30 złotych.

Mimo poszukiwań nie znalazła już kupca, wobec czego zwróciła się do policji.

Straciła oko podczas bójki, która była epilogiem libacji.

Zylkowa skazana została na rok więzienia.

Lódź, 19 maja.

W czasie nieobecności Michałiny Zylki (Srebrzyńska 9) do mieszkania jej przybyli goście: Zofia Kaczmarkowa, Maria Rosiakowa, Józefa Wiechowska i Leon Grzędziel. Przyniesli ze sobą wódkę, zakąskę i bawili się „na całego”.

Zylka powróciwszy do domu, w pierwszej chwili zdziwiła się niespodziewaną wizytą.

„Goście” przywitali ją jednak wybuchami śmiechu i młoda dziewczyna poddała się beztrudnemu nastrojowi.

— Dla gospodyni niema wódki — zawołał Grzędziel — muszę iść do knajpy i kupić!

Mówiąc to sięgnął do kieszeni po pieniądze i skonstatował brak 60 zł.

Grzędziel zakomunikował o tam zabranym wyrażając przypuszczenie, iż ktoś z nich musiał mu wyjąć pieniądze z portfela.

Wiosna to sezon „balkoniarzy” Fachowcy chodzą z wędkami i ściągają z balkonów futra i pałta.

Lódź, 19 maja.

Wiosna — to sezon złodziei balkonowych, którzy w tym okresie zabierają się energicznie do pracy.

Gospoście łódzkie wietrzą na balkonach futra i pałta zimowe przed zamknięciem do szafy na przeciąg kilku miesięcy.

Garderobe pozostawia się często bez dozoru.

Specjaliści korzystają więc z okazji i zbierają obfite łupy.

„Balkoniarze” kręcą się po schodach z kijami zaopatrzeni w „wędkę” to jest haczyki przy pomocy których ściągają futra i pałta znajdujące się na balkonach.

Rutynowanych specjalistów trudno jest ująć, albowiem nigdy nie sprzedają kradzionych futer na terenie Łodzi, lecz wywożą je do większych miast, gdzie

spieniążają oddzielnie wierzch i podbicie.

Mimo częstych tego rodzaju kradzieży, łodzie nie pilnują należycie swego dobytku licząc na to, iż wśród białego dnia nikt im nie ściągnie garderoby.

„Balkoniarze” działają jednak tak sprytnie, iż nigdy nie budzą żadnych podejrzeń.

— Jestem krawcem — odpowiada zwykle „fachowiec” gdy ktoś go spostrzeże na schodach z futrem lub pałtem.

I najspokojniej w świecie wychodzi na ulicę.

Wczoraj z balkonu na trzecim piętrze domu przy ulicy Kilińskiego 93 skradziono futro wartości kilku tysięcy złotych, należące do p. Izydora Faterso-

Policia szuka „balkoniarzy”.

Granat obłąkanego żołnierza eksplodował na dachu w odległości czterech metrów od policjanta.

Ze Skierniewic donoszą:

Policja skierniewicka otrzymała wiadomość, że w jednym z domów w pobliżu dworca kolejowego ukrywa się żołnierz Jan Witoszyński, jakoby chory umysłowo. W jaki sposób dostał się do Skierniewic nie było wiadome, natomiast ustalono, iż młodzieniec stale nosi w kieszeni

granat ręczny.

Posterunkowy p. Galiński udał się nocą w towarzystwie żandarmu na poszukiwania i wkrótce zbiegłego szeregowca odnalazł.

Słyszac kolatanie do drzwi Witoszyński wyskoczył przez okno, wbiegł do oficyny i ukrył się na dachu. Policjant i żandarm

próbowali go nakłonić

do kapitulacji. Zagroził im granatem i oznajmił, iż żywcem wzięć się nie da.

Wobec tego posterunkowy wszedł na dach sąsiedni i, chcąc nastraszyć chorego, rzucił weń kablem blaszanym.

W chwilę potem rozległ się ogłuszający huk. Granat

ekspłodował na dachu

w odległości czterech metrów od policjanta, nie czyniąc mu żadnej krzywdy.

Sprawca wybuchu spadł z wysokości 2-go piętra, potłukł się dotkliwie i uległ złamaniu obojczyka.

Przewieziono go do Łodzi, gdzie został oddany pod obserwację psychiatrów.

— Nie chcesz mieć mnie żywą, będziesz miał umarłą?..

Zadała sobie 6 ran nożem w obecności ukochanego.

Tragedia miłosna rozegzaltowanej robotnicy łódzkiej.

Lódź, 19 maja.

Kochała go nad życie i tęskniła za nim podczas okresu dłuższej rozłąki. Była robotnicą, nazywała się Julja Frankówna, na Stanisław Jakowiecki, mieszkała w Ozorkowie. Ostatnio nie mogła już znieść separacji, postanowiła odwiedzić ukochanego.

Wyjechała do Ozorkowa.

Jakowiecki nie ucieszył się zbytnio z jej przyjazdu.

— On mnie już nie kocha, ma inną — zrodziła się w niej straszna myśl.

Jakby na potwierdzenie tych słów, Jakowiecki oznajmił jej, iż nie może jej przyjąć i musi natychmiast opuścić mieszkanie.

Zrodził się w niej bunt.

Nie chciała wyjść z pokoju, a gdy w dalszym ciągu domagał się, by go opuściła, Frankówna pochwyciła ze stołu nóż.

Jakowiecki chciał jej wyrwać nóż z ręki, lecz nie pozwoliła mu zbliżyć się do siebie.

W jego obecności zadała sobie sześć ran nożem w pierś.

— Nie chcesz mnie mieć żywą, będziesz miał umarłą. Zawołała upadając na ziemię.

Po upływie kilku minut straciła przytomność.

J. nie mogąc jej ocucić wezwał lekarza, który po udzieleniu pomocy, przewiózł ranną do szpitala.

Był goły, ale wesoly...

„Kawalerska jazda” p. Józwiaka znalazła swój epilog w komisariacie.

Lódź, 19 maja.

Zatrzymał się przy zbiegu ulic Narutowicza i Sienkiewicza.

— Dorożka, spacerem przez miasto!

Po chwili rozsiadł się wygodnie we wnętrzu dorożki i rycerzowi bata polecił jechać „po kawalersku”.

Spacer ten, dość długotrwały, sprawiał pasażerowi widocznie przyjemność, gdyż przez cały czas nucił ciągle pod nosem.

Był wesoly, ale... goły.

Nie mając pieniędzy na zapłacenie za jazdę, postarował jakoś się wykreśćić.

Wyskoczył więc z dorożki, będącej w pełnym biegu przepuszczając, iż rycerz bata nie spostrzeże jego ucieczki.

Dorożkarz zauważył jednak natychmiast ucieczkę pasażera i wszczął alarm.

Pasażera pochwycono i sprowadzono do komisariatu.

Był to Ludwik Józwiak, nigdzie nie meliorany.

Dwie osoby

pokasane przez psy.

Lódź, 19 maja.

W klatce schodowej domu przy ulicy Piotrkowskiej 17 została pogryziona przez psa 15-letnia Alfreda Walczyńska uczennica (Abramowskiego 30). Lekarz pogotowia stwierdził cztery poważniejsze rany.

Na ulicy Zgierskiej pokasany został przez psa 15-letni Antoni Kręta (Zgierska 150).

Właściciele krwiożerczych zwierząt pociągnięto do odpowiedzialności

Zamach samobójczy bezrobotnej.

Lódź, 19 maja.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Pomorskiej 105 targnęła się na życie, wypijając większą dawkę esencji, octowej 26-letnia Janina Gębała, bezrobotna.

Desperatkę w stanie beznadziejnym odwiózł do szpitala w Radogoszczu lekarz pogotowia. Przyczyna rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.



Tragedja porzuconej mężatki.

Mąż uciekł od niej, gdy leżała w położu, a własne niemowlę podrzucił w lokalu gminy.

Zrozpaczona matka nie może wydostać swego dziecka ze żłobka, gdyż nie posiada odpowiednich dowodów.

Lódź, 19 maja.
Dwojra Kozłowska mieszkanka wsi Niekłania w pobliżu Czarneckiej Góry poznała przed rokiem 20-letniego Berka Rabinowicza szewca z zawodu, mieszkającego w pobliżu miasteczka Bliżyn.

Młodzi zaprzyjaźnili się wkrótce i przyjaźń ich posunęła się tak daleko, że po upływie pewnego czasu Kozłowska poczuła, że jest w ciąży wobec czego rodzice zaczęli domagać się ślubu. Rabinowicz nie miał zasadniczo nie

przeciwko temu i zgodził się na zawarcie związku małżeńskiego.

W pięć miesięcy po ślubie Kozłowska powiła córeczkę.

Zacny małżonek, korzystając jednak z tego, że małżonka jego leży bezsilna w łóżku, uciekł z domu i wyjechał do swej matki do rodzinnego miasteczka, pozostawiając żonę z niemowlęciem na łaskę losu.

Biedna matka, nie mogąc się ruszyć z domu, posłała do męża sąsiadów, prosząc go, by dał jej choć pieniądze na utrzymanie, gdyż ginie z głodu wraz z niemowlęciem, lecz zły ojciec nie chciał o tem słyszeć.

Gdy Kozłowska wróciła do zdrowia, wzięła dziecko na rękę, owinęła je chustką i pieszo udała się do Bliżyna, gdzie w mieszkaniu teściowej zastała swego „mężułka“.

Matka zażądała od swego męża, by dał jej pieniądze.

Rabinowicz kategorycznie odmówił.

Kozłowska nie chciała ustąpić i pozostała z dzieckiem w mieszkaniu teściów.

Rabinowiczowa oświadczyła jej wówczas, że godzi się zatrzymać u siebie wnuczkę ale nie ma obowiązku żywić synowej, wobec tego Kozłowska zostawiła córeczkę i wróciła do Niekłania, gdzie zaczęła szukać źródeł zarobku.

Rabinowicz wyjechał tymczasem do Łodzi, szukając lepszych zarobków i... nowej żony z posagiem.

W Łodzi zamieszkał u swej zamejnej siostry przy ulicy Młynarskiej 9.

Po pewnym czasie Rabinowicz sprowadził do Łodzi swe dziecko z matką, której oświadczył, że musi pozbyć się tego „ciążaru“ w przeciwnym bowiem razie o ożenku nie może być mowy.

Niemowlę podrzucono więc w lokalu gminy żydowskiej, która ze swej strony przekazała podrzutka władzom policyjnym.

Po świętach wielkanocnych Kozłowska otrzymała wiadomość, że dziecka jej niema w Bliżynie i że mąż jej bawi w Łodzi.

Zrozpaczona matka wyjechała natychmiast do Łodzi i wszczęła poszukiwania.

Ponieważ wysiłki jej nie dały żadnego rezultatu Kozłowska zwróciła się do policji, która wzięła Rabinowicza w krzyżowy ogień pytań i wydostała od niego w ten sposób potrzebne zeznania, z których wynikało, że gmina umieściła podrzutka w żłobku.

Kozłowska udała się więc do żłobka i prosiła o wydanie jej dziecka, lecz odmówiono jej, gdyż nie posiadała żadnych dowodów, że wskazane niemowlę jest jej dzieckiem.

Zrozpaczona matka nie wie więc co zrobić?

Jak wydostać ze żłobka własne dziecko?...

Błąka się więc po ulicach Łodzi i nie wie co począć.

Liga Narodów okazała się skąpą.

Liga Narodów ogłosiła konkurs na budowę Pałacu dla siebie w Genewie. Pierwszych dziewięć nagród oznaczono na 12 tysięcy franków szwajcarskich. Architekci francuscy oświadczyli, że nagroda jest śmiesznie mała i że nie weźmą udziału w konkursie.

Córka: Muszę wyjść za niego za męża!
Matka: Nie!... Sprzeciwiam się temu!... Powiedziałam mu już, że po pierwsze zrobiliśmy plajtę, a po drugie, że jeśli on się z tobą ożeni, to ojciec cię wydziedziczy...

Tajemnica pożaru na dworcu Wschodnim nie została jeszcze wyjaśniona.

Warszawa, 18 maja.

Dochodzenie w sprawie pożaru warsztatów kolejowych na st. Warszawa Wschodnia trwa w dalszym ciągu. Za gądkowym jest fakt, że w przeddzień pożaru praca w spalonej lakierni została zakończona już o godz. 15.30, a pożar wybuchł dopiero nazajutrz o godz. 4 m. 20.

Zniszczeniu uległo 20 wagonów osobowych, w tem dwa wagony służbowe. Słabe detonacje, jakie miały miejsce podczas pożaru, pochodziły z gazu świetlnego, który znajdował się w nie znacznej ilości w zbiornikach, z wyjątkiem jednej beczki, pokostu w spalonym warsztacie, nie było, gdyż nie pozwalają na to instrukcje i przepisy, surowo przestrzegane. Lakiernia wagonów osobowych została tymczasowo przeniesiona do sąsiedniego warsztatu dla wagonów towarowych.

Sprawa odbudowy spalonego warsztatu jest przedmiotem narad w ministerstwie komunikacji, podczas których rozważany będzie również projekt ewentualnego usunięcia warsztatów ze st. Warszawa - Wschodnia. Obliczenie dokładne wysokości strat nie jest jeszcze ukończony, jednakże, według prowizorycznych obliczeń, przenoszą one sumę miliona złotych.

Naczelnik policji — włamywacz.

Aresztowano go za obrzucenie kradzież.

Z Drohobycza donoszą:

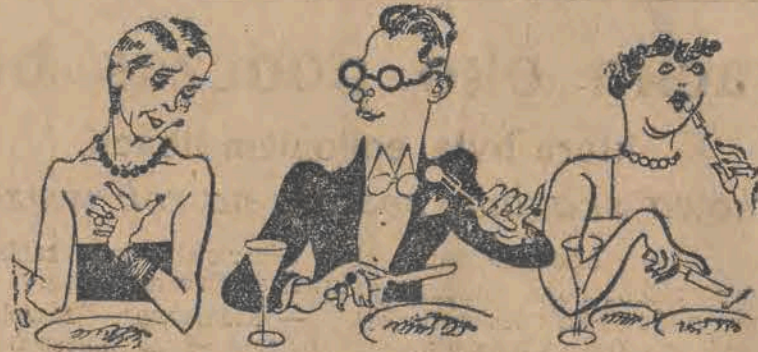
Onegdaj włamano się w Drohobyczu do składu futer I. Bienstocka, przyczem wyrządzono mu szkodę na kwotę 30 tys. zł. Policja przeprowadzając dochodzenie, aresztowała jako sprawcę włamania b. oficera carskiego i b. naczelnika policji w Kijowie, Safjanę, oraz Jana Sarwatkę, właściciela realności. Obaj obrabiali się w najwyższych kołach towarzyskich w Drohobyczu toteż zaarrestowanie ich wywołało w mieście i okolicy niebywałą sensację.

Safjanko przed 2 dniami usiłował wraz z współwziętami uciec z więzienia, przepiłowawszy kraty 2 misternymi piłeczkami, jednak w ostatniej chwili niemal straż więzienna udaremniła zamiary ucieczki. Zarząd więzienia prowadzi energiczne dochodzenie celem stwierdzenia, kto był dostawcą piłeczek dla Safjaniki.

Struś zjadł biblię.

W ogrodzie zoologicznym w Londynie zdechł struś. Po otworzeniu żołądka znaleziono, jak zwykle u strusów, najrozmaitsze przedmioty, a wśród nich kieszonkowe wydanie Biblii.

Pewien dziennik humorystyczny oświadczył, że o ile dowodzi to skutecznej działalności misjonarzy anglikańskich, o tyle z drugiej strony nie jest bynajmniej reklamą dla wydawców Biblii.



Jedna z dam (do młodego poety): Ach, panie, jak się cieszę, że siedzę przy panu... Wczoraj właśnie czytałam pańskie poezje tak długo, aż zasnęłam...

„Siebie zabiję, a jego zmarnuję“.

Tragedja wolnej miłości.

Wędliniarz oskarżony o zabójstwo kochanki, uniewinniony przez sąd.

Z Warszawy donoszą:
Przedstawiciele Woli stawili się licownie na proces znanego w tamtych stronach wędliniarza p. Józefa Rupiewicza, którego urząd prokuratorski oskarżał o zabójstwo swej kochanki i pracownicy Marji Niemirowskiej.

Rupiewicz i Niemirowska mieszkali razem przy sklepie na ul. Młynarskiej 20. Nieślubne ich pożycie nie było szczęśliwe. Niemirowska żądała ślubu, Rupiewicz jednak żenić się nie miał zamiaru, ale puścić jej od siebie nie chciał.

Sytuacja zaostrzyła się, gdy Niemirowska poczuła się matka.

Wreszcie doszło do tragicznego końca.

Krytycznego wieczoru sąsiedzi Rupiewicza słyszeli dochodzące z jego mieszkania podniesione głosy. Kochankowie kłócili się głośnie, niż zwykle.

W pewnej chwili głos Niemirowskiej przeszedł w przeciągły szloch, poczem rozległ się huk wystrzału.

Z mieszkania wybiegł Rupiewicz, wołając:

— Ratunku, wzywajcie Pogotowie! Skłepowa mi się zastrzeliła!

Następnie blady jak trup zawrócił do mieszkania, a za nim wpadli przerażeni sąsiedzi. Oczom ich przedstawił się okropny widok. Na środku pokoju leżało w kałuży krwi ciało Niemirowskiej.

Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć

wskutek postrzału w serce.

Wyjaśnienia Rupiewicza, iż Niemirowska w jego obecności popełniła samobójstwo, wydawały się niewiarogodne.

Wiele do myślenia dawał zwłaszcza kierunek strzału, biegnący zlekką ku prawej łopacie.

W wyniku śledztwa Wolski wędliniarz zasiadł na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym pod zarzutem zabójstwa.

Do winy się nie przyznał i wyjaśnił:

— Nieboszczka w czasie sprzeczki wyjęła nagle rewolwer, rozchyliła bluzkę i przyłożyła lufę do piersi.

Po strzale padła odrazu bez życia. W pierwszej chwili straciłem zupełnie głowę. Wybiegłem na schody, a następnie wróciłem, podniosłem leżący przy ciele rewolwer i wyrzuciłem do sklepu.

Sąd przesłuchał licznych świadków, którzy dostarczyli bardzo obfitego materiału. Okazało się, że zmarła myślała oddawna o samobójstwie. Kiedyś nawet usiłowała zatruć się gazem świetlnym. W ostatnich czasach nosiła przy sobie rewolwer. Jeden ze świadków powtórzył zwierzenia Niemirowskiej, która mówiła mu:

— Siebie zabiję, a jego zmarnuję.

Sąd po przemówieniach obrońców Paschalskiego i Ignacego Ettingera wydał wyrok uniewinniający.

Znaleziono tatuowaną Zośkę.

Miała na piersiach napis: „Ja kocham Franka“.

Znak szczególny zawiedzie ją na ławę oskarżonych

Z Warszawy donoszą:

Ufając gorącym rekomendacjom, p. Tadeusz Pieczyński (Niecała 12) przyjął do służby młodą pokojówkę, która przedstawiła metrykę urodzenia na nazwisko Janiny Waclawek.

Po dwudniowym pobycie, służąca ubrała się w cudze palto, wyszła i nie wróciła.

Zawiadomiono policję. Wywiadowcy odszukali Janinę Waclawek, urządzili konfrontację i o dziwo, okazało się, że to zupełnie inna osoba.

— Wiem, kto pana okradł — rzekła autentyczna Jasia Waclawek do p. Pieczyńskiego — to sprawka tej tatuowanej Zośki z ulicy Radzwiłłowskiej. Ja ją znam.

Ona wyludziła ode mnie metrykę i teraz podszywa się pod moje nazwisko.

Wywiadowcy zajrzeli do archiwum urzędu śledczego. Sprawdzono rysopisy wszystkich Zośki, natowionych w kronikach kryminalnych. Udało im się ustalić, że niejaką Niewiatowska, dwukrotnie karana więzieniem za kradzieże ma jakieś rysunki wytatuowane na piersiach.

Aresztowano ją i osadzono w areszcie przy urzędzie śledczym. P. Pieczyński i panna Waclawkówna poznali złodziejke podczas konfrontacji.

Niewiatowska istotnie miała na dekoltie rysunek wyobrażający serce przebite strzałą oraz napis „Ja kocham Franka“.

SPLENDID

Jutro wielka premiera
w nowo otworzonym kinie ul. Natutowicza 20

MOTTO:

Nie pożądam żony bliźniego twego.

Potężny dramat tajników serca mężczyzny

SONATA KREUTZEROWSKA

Gigantyczny dramat psychologiczny opracowany według
nieśmiertelnego dzieła

hrabiego **Lwa Tolstoja**

Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 4.30, w so-
boty i niedziele o godz. 1 i pół.

Symfoniczna orkiestra pod kier. **A. Czudnowskiego**.

Posępne widmo garbusa zwiastunem nieszczęść.

Niezwykłe zozarzenie z nauczycielką w Ameryce.

W „Wiadomościach okulistycznych” wychodzących w Nowym Jorku o piśmie znany badacz nauk tajemnych dr. Frank S. Steer, niezwykłe przeżycie jednej ze swych pacjentek.

— Miss Dora Cannon 37-letnia nauczycielka szkoły średniej, uskarżała się. Były to przypadłości spowodowane przepracowaniem. Poleciłem jej wypoczynek i wyprawilem do mego sanatorium na Florydzie.

SCALA teatr zjednoczony
OPERA POMORSKA
Dziś o godzinie 8.30 wiecz. **ZYDÓWKA**

na silne bóle głowy.

Pewnego dnia Miss Gaunon czuła się bardzo ożywiona. Rozmawialiśmy wesoło. Piękna pogoda nastrajała pacjentkę jak najlepiej.

Naraz Miss Gaunon zbladła i wydała okrzyk przestrochu.

— Chwyciłem ją za rękę.

Drżąc na całym ciele, wskazała mi w zielonej drzew, postać zgarbionego, kulawego mężczyzny i wyszeptala:

To jest mój zwiastun nieszczęść. Ile kroć go ujrzę spotyka mnie jakaś katastrofa.

Puściłem się w pogoń za nieznanym garbuskiem, zniknął mi jednak z oczu, w sposób tak przedziwny, iż nie mogłem sobie wytłumaczyć, jak to się stało.

W trzy godziny potem Miss Gaunon otrzymała depeszę o śmierci swej matki.

„APOLLO“ 16 Konstantynowska 16

Dziś dalszy ciąg Wielkiego Międzynarodowego Turnieju **WALK** zapaśniczych

Dziś, w czwartek dn. 19 maja o g. 8.30 w.
walczą:

CZARNA MASKA — DEBIE Szamp. Berlina

WILDMAN — BRYŁŁA

Budapeszt, Górny Śląsk

Walka decydująca aż do rezultatu **SZTEKKER — PROHASKA**

Mistrz Polski Warszawa Szampion Czechosłowacji

Walka decydująca aż do rezultatu **PETERSEN — NESTRÖM**

Mistrz Danji Mistrz Szwecji

Początek walk o godz. 8.30 w.
Początek koncertu o godz. 8-ej.

Kasa czynna od 11 do 2-ej i od 5-ej po poł

Wisielec nad 26-ciopiętrową otchłania

Oryginalne samobójstwo sportmena amerykańskiego

P. Wiliam Borg był znany ze swego wyrobienia sportowego i pomysowości.

Dwa razy rzucał się w zamkniętej beczce w wodospad Niagary, 4 razy otrzymał pierwszą nagrodę za skok o tyczce, był świetnym futbolistą, znakomitym bilardzistą, przez 23 godziny i 21 minut tańczył schimmy, stając do konkursu wytrzymałości.

Jednym słowem Mr. Wiliam Borg uchodził za rekordowca pod każdym

względem.

Wreszcie znudziło mu się życie i postanowił popełnić samobójstwo. Był jak — nie wypadł!

Wdrapał się więc na 26 piętro drapacza chmur, wywiesił przez okno pręt żelazny, z którego końca zwieszał się sznur, na tym sznurze zawisł nad przepaścią.

Niemal kłopot miała policja z odcięciem wisielca.

zatrącony, przypuszczasz, że jestem tym wstrętnym aktorzyzną, he?...

— Proszę cię, zostaw... bo gotów jestem uwierzyć, że to naprawdę wuj Mikołaj...

— Ośle, powiadam ci przecież, że jestem twoim wujem, rozumiesz... Twoim dobrym, kochanym wujem, rozumiesz?... Czego patrzycie na mnie obaj, jak na dziwołaga he?... Chodźcie do salonu, usiądźcie przy stole i wypijemy za moje zdrowie, no?... Należ pan kieli, pani Kuningam, iście i zapominajcie o swych grzechach i długach, no?...

A ty, Andrzej, wypij za zdrowie swego milego wujka, którego przecież tak bardzo kochasz i zapomnij o swem pokrewieństwie z tym lichym aktorzyzną... Ja również wypiję za swe zdrowie, gdyż uważam, że niema na świecie człowieka lepszego ode mnie, he?...

Karykatura Krakowskiego ze wszystkimi jego charakterystycznymi cechami zrobiona była tak wysmienicie, tak kunsztownie, że obaj młodzieńcy wybuchnęli głośnym śmiechem, w którym drżała wprawdzie nuta silnego zdenerwowania, lecz od którego aż trzęsły się szyby w maleńkich oknach.

Wszyscy zabraли się do kolacji, pili dużo, jedli mniej, od czasu do czasu tak młotkująca wybuchła wulkan śmiechu

szczególnie pod koniec kolacji, gdy Kliford, coraz bardziej przejmując się swą nową rolą, począł podśpiewywać sobie fałszywym głosem jakąś kabaretową piosenkę.

Nagle pukanie do drzwi przerwało kaskadę głośnego śmiechu i zmusiło młodzieńców do zachowania ciszy.

Porwani mimiką Kliforda, zapomnieli zupełnie o sekretarzu Belie. Jeżeli to był Belie, w takim razie spóźnił się bardzo, gdyż Kuningam, spojrzawszy na zegarek, skonstatował, że zbliżała się już dziesiąta godzina.

— Zaraz... Nie otwierajcie jeszcze drzwi — szepnął Kuningam, wstrzymując Andrzeja, który chciał już położyć z krzesła — Zobaczą przez okno czy to jest Belie...

Poprzez szparę w okiennicach Kuningam zdołał dostrzec, że w ogrodzie stali dwaj mężczyźni.

Jednym z nich był bezwzględnie sekretarz, ubrany jak zawsze z niezmienioną pedanterją. Z pod narzuconego palta wi dać było połę fraka.

Wzrok Kuningama wpadł się w drugą postać.

— Psiakrew!... — zaklął Kuningam, mrużąc gniewnie oczy i zaciskając po-
bladłe wargi — Komisarz policji z Monte-Carlo!... (Dz.)

G. WARDEN.

ZERODNIA W MONTE-CARLO

(Powieść kryminalna na tle życia angielskich milionerów w stolicy hazardu)

31)

Na ciemnym progu stał Krakowski i jak się zdawało Kuningamowi, wskazywał palcem na niego. Zupełnie ta sama postać: nieco zdrzybiały starzec z siwymi włosami i błyszczące przenikliwe oczy strasznie spoglądające z poza zwisających brwi.

Głośny wybuch śmiechu Andrzeja zmusił Kuningama do oprzytomnienia. Teraz dopiero Robert zrozumiał, że nerwy poraz drugi wystrychnęły go na dudki.

— To jest kapitalne!... — zawołał Andrzej — Powinieneś być nas uprzedzić, Klifordzie!... Ale ja jeszcze teraz nie mogę cię rozpoznać... Wyglądasz zupełnie jak wuj Mikołaj... Jesteś nietylko do niego podobny jak dwie krople wody ale nawet asz te same ruchy... Nigdy nie widziałem w życiu tak ładzającego podobieństwa... Ale twój pomruk był okropny... Wiesz, że nie jestem tchórzliwy, ale zapewniam cię, gdyby to mruczenie

trwało troszkę dłużej uciekłbym stąd gdzie pieprz rośnie... No, a teraz wypijmy szampa za pomysłość spektaklu!

— Włóż pan jeszcze te okulary — rzekł Kuningam, podając Klifordowi okulary Krakowskiego — one zakończą całkowicie pańską charakteryzację...

Kuningam wiedział przecież, że to jest przebrany Kliford, ale chciał koniecznie usłyszeć jego naturalny głos, by upewnić się, że naprawdę stoi przed nim nie Krakowski lecz utalentowany aktor Kliford Kin.

Ale jakie było jego przerażenie, gdy stojąca przed nim postać przemówiła charakterystycznym głosem wujka Mikołaja, akcentując każdy niemal wyraz.

— He?... Co?... Moje okulary... Skąd pan je ma, panie Kuningam, he?...

— Przestań, Klifordzie!... — zwrócił się do niego Andrzej — Zaczniemy go naśladować, gdy przyjdzie Belie

— Kto ma naśladować, he?... Durniu

Rok 1927

rokiem klęski i niepowodzeń Sowietów.

300 milionów rubli w złocie mają bolszewicy zapłacić Polsce, ale nie płacą.

Polityka międzynarodowa Sowietów polega oddawna na bezczelnym krzyku i ordynarnym szantażu.

Temi metodami kierują się politycy sowieccy w stosunku do wszystkich państw bez względu na ich wielkość, wagę i stanowisko światowe.

Ten system polityczny, poznany w kulturalnym świecie, długo przynosił korzyści moskiewskim dyktatorom.

Rok 1927 stał się punktem zwrotnym dla powodzenia sowieckiej polityki turpetu i szantażu. Pożar wojny domowej w Chinach, podsycany olbrzymimi sumami, wycisniętymi z biednej ludności rosyjskiej, zagroził przede wszystkim moskiewskim protektorom rozlew krwi i pożogi. Sowiety poniosły w Chinach szereg klęsk i kompromitacji.

Rewizja w t. zw. „Domu Sowietów” w Londynie udowodniła znowu całemu światu, iż placówki rosyjskie zagranicą deprecją międzynarodowe prawa gościnności i wysyskują je dla celów zbrodniczej propagandy i wojskowego szpiegostwa.

Długa lista kompromitacji bolszewickich powiększyła konferencja ekonomiczna w Genewie, — gdzie przedstawiciele 53 państw przekonałi się o moskiewskiej bładzie.

Gorzko żałować przychodzi wszystkim, którzy kiedykolwiek traktowali Sowiety jako lojalnego i uczynnego kontrahenta.

W tym względzie Polska ma wiele do powiedzenia.

Podpisując traktat ryski, Sowiety zobowiązały się wypłacić Polsce 60 milionów rubli w złocie.

Z sumy tej otrzymaliśmy zaledwie połowę, na reszcie czekamy już 6 lat!

Sowiety zobowiązały się również do zapłacenia Polsce 25 milionów rubli, jako odszkodowanie za wywieziony z Polski tabor kolejowy. Na poczet tej sumy rząd moskiewski wpłacił tylko 7 milionów rubli, a na wszystkie upominania się z naszej strony daje wykreślne odpowiedzi.

Nie na tem koniec słusznych pretensji Polski do Rosji bolszewickiej.

Z ogólnego rozrachunku państwowego należy się Polsce zgora 300 milionów rubli w złocie. Gdzie są te pieniądze? Czy Bolszewja myśli je uregulować?

Gdzietam! Czerwoni władcy moskiewscy nie dotrzymują żadnych zobowiązań i żadnych traktatów.

Dobrze się stało, że świat nareszcie przejrzał i że dyplomatom sowieckich zaczyna traktować tak, jak na to zasługuje.

Katastrofa na Bałtyku.

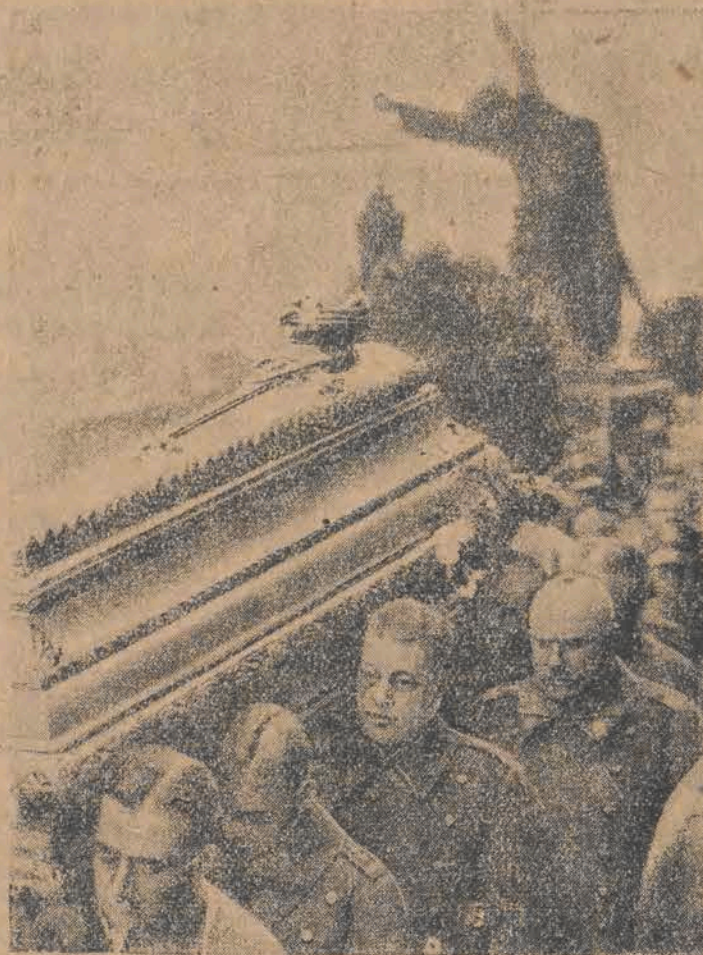
2 ofiarv przejażdżki na pełnem morzu.

Gdynia, 19 maja.

Kierownik oddziału francuskiej kompanii okrętowej w Gdyni, Wiktor Brandl, wybrał się wraz z funkcjonariuszem kompanji, Tkaczykiem, na przejażdżkę po pełnem morzu żagłówką „Frygga”.

Mimo spokojnego morza łódź wskutek nieumiejętnego operowania żaglem przewróciła się, a obaj pasażerowie znaleźli śmierć w falach.

Wysłany na poszukiwania holownik „Ursus” nie znalazł ani zwłok, ani żagłówki.



Z pogrzebu ś. p. pułkownika ZYCH-PLÓDOWSKIEGO. Oficerowie wojsk lotniczych wynoszą trumnę z kościoła św. Krzyża, obok której kroczy, wice-min spraw wojskowych gen. DANIEL KONARZEWSKI.

„Czarownica Rzymu”.

Przepowiedziała wybuch wojny światowej oraz dzień i godzinę śmierci cesarza Franciszka Józefa

Rzym stracił w tych dniach nadzwyczaj oryginalną postać, okrzykaną hrabiną Aurelję, zwaną także „czarownicą Rzymu”. Przepowiadała ona przyszłość i wróżyła z ręki prawie aż do dnia swojej śmierci, która ją zaskoczyła w 70 roku życia. Nie była to tuzinkowa wróżbiarka. Jej dobra wiara, była również prawdziwą, jak jej autentyczny tytuł hrabiowski i jej olbrzymiej wartości klejnoty, które pozostawiła, a których wartość wynosi przeszło 4 miliony lirów.

Prawdziwe jej nazwisko brzmiało: Hrabina Róża, Aurelja, Zofja, Magdalena, Marja Saporetty-Gabrielli. Pochodziła z Bolonii i była wdową po hr. Gastonie Saporetty-Gabrielli. Ponieważ urodziła się przed rokiem 1870, wzrastała więc jako przyszła obywatelka Państwa Kościelnego. Rodzice jej również należący do sfer arystokratycznych, mieli bliskie stosunki ze sferami Watykanu, a ojciec posiadał nawet tytuł szambelana papieża; kiego Aurelja uchodziła już wtedy za wyjątkowo zdolne dziecko, a nawet miała posiadać dar improwizowania.

Straciwszy rodziców, wyjechała za granicę i w Paryżu oddawała się wiele studjum mistyki, kabalistyki i okultyzmu. Tam też była uczennicą babki wszystkich wróżbiarek, słynnej Anny d'Amico, a w Rzymie następnie towarzyszyła i aystowała sławnej madame de Thebe.

Na ulicy Via dei Pontifici (ulica papieży), miała hrabina Aurelja wspaniałą poradnię i urzędziła ją w sposób zarówno komfortowy, jak i mistyczny. Obszerny pokój, którego ściany pokryte były czarnym adamaszkiem był ową świą-

tynią Sybilli, w której na wielkim wyszycielanym również czarnym aksamitem fo telu królowa „Czarownica Rzymu”.

Na ścianach umieszczone były białe i czerwone lampy elektryczne, a na stole, przy którym rezydowała hrabina Aurelja stały dwie trupie czaszki, klepsydra z piaskiem i złamany miecz starożytny. U góry zawieszona była klatka z sową, a oswojony olbrzymiej wielkości czarny kot angorski płał się po obszernym pokoju.

Jak po cichu opowiadano sobie, hrabina była osobą zaufania wyższych kół towarzyskich. Miała ona znajomości na dworze. Używała ona życia i jego przyjemności w całej pełni. Żadna prawie premiera czy w teatrze czy w kinie bez niej się nie odbyła. Posiadała trzy auta, oprócz tego cztery pary ślicznych, cugowych koni. Lato spędzała nad morzem a za młodszych lat bywała w Rzymie na wszystkich balach i wytworniejszych zabawach.

Do domu jej nie każdy miał wstęp ułatwiony. Chcąc uzyskać posłuchanie u wróżbiarki trzeba było prócz wysokiego honorarium uiszczzonego z góry na ręce jej sekretarza, opłacić się całemu szeregowi lokaj, służących itp. Zawód swój, powiedzieliśmy, wykonywała z całym namaszczeniem i niejednokrotnie udało jej się prawdę przepowiedzieć. Tak np. przepowiedziała wybuch wojny światowej, a co ważniejsza dzień i godzinę śmierci cesarza Franciszka Józefa. Nie wiadomo tylko, czy z równą dokładnością przewidywała także i swój koniec...



S. p. pułkownik Zych-Płodowski, który zginął podczas katastrofy samolotowej w Warszawie

Warszawa

jest jednym z 40 miast świata liczących ponad milion mieszkańców.

Przed wojną światową było na całej kuli ziemskiej zaledwie 20 miast, których liczba mieszkańców przekraczała milion z czego przypadało na Europę 10 miast, a na Azję i Amerykę po 5.

Obecnie podwoiła się liczba milionowych miast i jest ich 40 — a to: 15 w Europie, 13 w Ameryce, 11 w Azji i 1 w Australji.

Największym miastem na świecie był przed wojną Londyn, obecnie zaś Nowy Jork, który wedle ostatniego spisu ludności liczy 9.350.000 mieszkańców, podczas gdy Londyn 7.660.000.

Na trzecim miejscu stoi Paryż, na czwartym Berlin, potem Chicago, Filadelfja, Szanghaj, Tokio i Wiedeń.

Ludność Wiednia znacznie się zmniejszyła. Przed wojną zajmował on siódme miejsce co do ilości mieszkańców, obecnie zaś dwunaste.

Trzydzieste czwarte z rzędu miejsce zajmuje Warszawa, której liczba mieszkańców niedawno przekroczyła milion.

Okrągło milion ludności liczy Meksyk, San Francisco, Kanton i Neapol.

P. Napierkowska otrzymała odszkodowanie za oszczerstwo



Znane jest powszechnie nazwisko występującej z powodzeniem w Paryżu tancerki polskiej Napierkowskiej. Stawiac jej zgrabność i elastyczne ruchy, prasa paryska pisze, że ciało tancerki (z której niesłusznie robia roslankę) podobne jest, stalowej sprężynie w zegarku. — Jeden z dziennikarzy włoskich, CAPRINE, opisując niedawno wielkie sukcesy Napierkowskiej, zamieścił w pewnym dzienniku wiadomość iż skutkiem beznadziejnej miłości ku sławnej tancerce czterech Rosjan popełniło samobójstwo.

Artystka wniosła skargę o oszczerstwo przeciwko dziennikarzowi Caprine. Sad skazał oszczerce na wycofanie p. Napierkowskiej 2.000 franków odszkodowania.

Nie wolno się całować!

Propaganda „antypoślunkowa” w Ameryce.

Urząd zdrowia w amerykańskim stanie New-Jersey robi propagandę za ogólnym zakazem całowania się. Po wprowadzeniu prohibicji alkoholu, ma być zakazany pocałunek, jako szkodliwy dla zdrowia, ponieważ przenosi bakcyle. Zaiste, że Ameryka w swej troskliwości o zdrowie swych obywateli, posuwa się tak daleko, że pragnie mieszać się do wszelkich przejawów i życia prywatnego. Jeżeli to pójdzie dalej w tem samym tempie, to u progu każdego mieszkania prywatnego będzie czuwał funkcjonariusz policji prohibicyjnej, aby nie

przekraczono państwowych zakazów.

Dotychczas jednak, zakaz używania alkoholu wydał tylko takie rezultaty, że alkonolu pije się więcej, aniżeli dawniej, że przemysłnicy zarabiają na tem olbrzymie sumy i że w zastępstwie szlachetnych trunków, używa się często różnych szkodliwych preparatów. Gdyby tedy wprowadzono zakaz całowania, to prawdopodobnie całą ludność amerykańską ogarnąłby istny szal pocałunku. Ta ka to już bowiem natura ludzka, że najlepiej smakuje owoc zakazany.



Uroczyste rozdanie nagród

zdoływanych w mistrzostwach i innych zawodach kolarskich w latach 1925/26.

Artur Szmidt i tym razem pobił wszystkie rekordy wychodząc z lokalu S. S. Union obwieszony żetonami.

W ubiegły piątek, w lokalu S. S. Union odbyło się uroczyste rozdanie nagród, zdobytych w mistrzostwach i innych zawodach kolarskich w latach 1925/26.

Wyrzeczenia nagród dokonał osobiście wiceprezes Z. T. K. i prezes S. S. Union, p. Thiele w otoczeniu całego zarządu i licznych członków tegoż klubu. P. prezes Thiele, zaraz na wstępie podkreślił, że tak spóźnioną porę wyrzeczenia nagród należy tłumaczyć ciężkimi warunkami finansowymi, w jakich w ostatnich czasach znalazł się każdy klub sportowy.

My zaś od siebie dodajemy, że za wykonanie i materiały na tak wspaniałe nagrody, jakimi S. S. Union kolarzy obdarzył, trzeba było naprawdę grube sumy zapłacić. Liczne bowiem z pośród nich były i srebro złote, i srebrne, grubo pozłacane, a wszystkie zaś pięknie, artystycznie wykonane. A było ich zaś tak wielka ilość, którą sobie dopiero wtedy uprzytomimy, jeżeli dodamy, że liczni z jeźdźców otrzymali aż po kilkanaście sztuk, których waga stanowiła kilogramy.

Najobficie jednak obdarzony został, Artur Szmidt, przyszła gwiazda kolarska, który otrzymał kilkanaście wielkich i ślicznych żetonów i medali za dobyte mistrzostwa: województwa, klubowe, toru, wiosny, lata itp. To też prawdziwy sportowiec ten i młodzieniaszek zaledwie wywoływany zbyt często, po coraz to nową nagrodę, plamił się jak pensjonarka, po otrzymaniu zaś wszystkich nagród, obwieszony niemi wyglądał, jak cudowny obraz z votum.

Jednakże, Szmidt zasłużył na nie,

gdyż już w następną niedzielę przy otwarceniu sezonu kolarskiego wykazał on doskonałą formę oraz, że w Łodzi jest on bezkonkurencyjny.

Dodać przy tem należy, że wszyscy niemal obdarzeni nagrodami za lata ubiegłe, są prawie bez wyjątku młodymi zaledwie chłopcami, mającymi przed sobą jeszcze długie lata pracy sportowej.

I jeżeli wszyscy odznaczeni życzenia p. prezesa Thielego, wyrzeczone do nich podczas wręczenia nagród weźma sobie do serca i szczerze zabiorą się do pracy nad sobą, to wielu z ich grona tytuł mistrza Polski może zdobyć i przez długie lata obronić go z pewnością potrafi. Wierzmy niezłomie, że tak będzie!

A teraz jeszcze jeden charakterystyczny moment, dla objaśnienia, którego należy dodać, że nagrody otrzymali nie tylko członkowie S. S. Union, lecz wszyscy wogóle kolarze, którzy na torze w Helenowie je zdobyli. A więc byli tam członkowie, wszystkich niemal klubów i towarzyszy sportowych Łodzi, w skład których wchodzi wszystkie zamieszkujące nasz gród narodowości.

Otoż jedna grupka z nich, na samym początku nie wywoływana, zaczęła już szemrać: „no, nas to z pewnością skrzywdzą”. Ale gdy i oni, otrzymali to, na co zasłużyli, jeden który w tej grupie rei wodził, wypowiedział następujące, a wiele mówiące zdanie: „chociaż niemy, ale porządne chłopcy”.

I tak oto oddano sprawę i wódcę tym, którzy są tylko sportowcami i żadnej polityki w sporcie nie stosują. Z.

Wielkie zwycięstwa łódzkich tenisistów

na turnieju „Tennis-Borussia“ w Berlinie.

Jerzy Stolarow i Karol Steinert biją niemiecką extra-klasę.

Donosiliśmy przed tygodniem, że do Berlina w celach treningu wyjechali dwaj czołowi tenisisci nasi, łodzianie: mistrz Polski w grze podwójnej Jerzy Stolarow i b. mistrz Karol Steinert.

Pierwszy z wymienionych został wyznaczony do reprezentacji narodowej na mecz międzypaństwowy Polska — Belgia o puchar Dawisa.

Rozumiejąc donisłe znaczenie treningu przed tak ważnym i odpowiedzialnym spotkaniem wyjechał Jerzy Stolarow w towarzystwie Karola Steinerta do Berlina, gdzie w ciągu ostatnich dwóch tygodni niemal codziennie odbywają się doniosłe wagi turniejowe.

W Berlinie odbyło się przed tygodniem międzypaństwowe spotkanie Niemcy — Ameryka na którym obecni byli łodzianie. Na wspaniałych kortach „Blau Weiss“ klubu i „Tennis Borussia“ odbywali łodzianie przez dni 10 treningi.

W sobotę i niedzielę ubiegłego tygodnia brali udział w wymiennym łodzianie we wielkim turnieju tenisowym urządzonym przez znany klub „Tennis Borussia“. Zarówno Stolarow jak i Steinert odnieśli wielkie zwycięstwo podkreślone przez codzienną pracę niemiecką.

Z największym uznaniem odnosi się prasa berlińska do gry Jerzego Stolarowa, podkreślając jego wielkie walory techniczne.

Dłuższą wzmiankę poświęcił Stolarowowi popularny dziennik „B.Z. — Mittag“. Stolarow zwyciężył b. dobrego Badta w stosunku 8:6 6:4 i ekstraklasę niemiecką Bertmana zupełnie lekko

6:4, 6:3 mając wielką przewagę. Spotkanie tych dwóch zawodników należało do najładniejszych dnia. Współ ze Steinertem pokonał Stolarow w grze podwójnej znakomitą parę Brytanow — H. G. Lindenstaedt decydująco 6:2, 6:1.

W grze mieszanej gra Steinert z panią Delacroix, znana w Łodzi tenisistka.

W niedzielę padał w Berlinie deszcz tak, iżznaczony na ten dzień dalszy ciąg spotkań został odłożony. W poniedziałek oczekiwany był w Berlinie Edward Kleinadel, który we wtorek razem ze Stolarowem miał się udać do Brukseli.

W drodze powrotnej Stolarow startować będzie jeszcze w Berlinie i Dreźnie, Z Brukseli do Berlina jedzie Stolarow samochodem.

Delegaci P. L. P. N. nie wezmą udziału w walnym zgromadzeniu P. Z. P. N.

Polska Liga Piłki Nożnej nadesłała pod adresem władz okręgowych w Łodzi następujące wyjaśnienie w sprawie zaproszenia przedstawicieli PZPN, na walne zgromadzenie Polskiego Związku Piłki Nożnej w Krakowie, które odbędzie się w dniu 22 maja rb.

Niniejszem mamy zaszczyt zakomunikować, W. Panom, że na skutek zaproszenia otrzymanego od PZPN, do wzięcia udziału w walnym zgromadzeniu P. Z. P. N. oraz w konferencji między zarzą-

XIX dzień turnieju walk francuskich

Nareszcie natrafił swój na swego. — Prohaska i Debie okładali się wzajemnie pięściami za co zostali dyskwalifikowani. — Po ciężkiej walce zwyciężył Sztekker murzyna

Walka pierwszej pary zapowiadała się bardzo ciekawie, po pierwsze ze względu na samych zapasników w osobach Prohaski i Debiego rozporządzających kolosalną siłą.

Po drugie obaj zapasnicy słyną ze swej brutalności, to też każdy był ciekaw przebiegu tej walki.

Jednakowoż spotkanie to nie należało do ciekawych, gdyż obaj przeciwnicy zapomnieli zupełnie o zasadach walki częściej się wzajemnie silnymi uderzeniami, lub kopiąc się i gryząc. Obaj przeciwnicy zajęci byli jedynie rozbijaniem sobie nawzajem karku.

Pierwszy krok na tej drodze postawił Debie, który zapomniał widocznie, że Prohaska ma silniejsze pięście.

Słowem walka zamieniła się w zwykłą bójkę i rozwydrzeni przeciwnicy nie przebiegali już w środkach.

W pewnym momencie Debie zaczął uciekać w stronę barjery, co tak doprowadziło do pasji Prohaskę, że począł z całych sił kopać przeciwnika.

Nie pomogły nawoływania publiczności, ani interwencja arbitra, wściekły Prohaska kopał, bił ile sił starczyło.

Gdy wreszcie udało się rozdzielić obu rozwydrzonych przeciwników, Prohaska chwycił szklankę ze stołu i zamierzył się w stronę Debiego.

W tym momencie podskoczył Sztekker i wyrwał z rąk wściekłego Prohaski szklankę.

Druga walka prowadzona była poprawdą mniej brutalnie niemniej jednak i tu przeciwnicy zapominali się wzajemnie.

Nerwowy Nestrom nie będąc w stanie podolać kolosalnej sile Kawana, rozpoczął normalne polowanie na kark przeciwnika.

Kawan mało reagował początkowo na te obrażenia cielesne, lecz doprowadzony do pasji bezczelnością szweda i dopingowany okrzykami publiczności zaczął mu się z procentami odwzajemniać.

Walka trzeciej pary należała do ciekawych. Szczerbiński stawał dzielny opór Wildmanowi, ulegając dopiero w 23 minucie.

Ostatnia wreszcie walka zatuszowała niemiłe wrażenie po pierwszych 2-ch walkach.

Spotkanie między Sztekkierem a murzynem Thomsonem, było pod każdym względem przyjacielskie.

Obaj przeciwnicy rozporządzający wymienną techniką, wprawiali w zdumienie publiczność.

Przebieg walk przedstawiał się następująco.

1 para

Prohaska — Debie,

Już w początku walki rozpoczęli obaj przeciwnicy brutalną „wojnę“ okładając się wzajemnie pięściami.

W miarę trwania walki obaj przeciwnicy „podwajali stawki“ i walka zamieniła się w zwykłą bijatykę w czem celował specjalnie Prohaska. Na kilka minut przed końcem walka została wreszcie przerwana i obaj przeciwnicy ulegli dyskwalifikacji.

2 para

Nestrom — Kawan,

Nestrom walczy lepiej, niż dotychczas i często atakuje: Kawan z łatwością odpiera ataki Nestroma, co widząc nerwowo szwed rozpoczął częstować Kawana makaronami.

W 25 minucie, tuż po trąbce arbitra zwycięża Kawan, lecz zwycięstwo to nie zostaje przyznane, ponieważ miało miejsce po czasie.

3 para

Szczerbiński — Wildman.

Znaczna przewaga Wildmana. Walka spokojna. W 23 minucie łamie Wildman most przeciwnika.

3 para

Sztekker — Thomson,

Najładniejsza walka dnia. Obaj przeciwnicy stosują piękną chwytę. Zwycięża Sztekker w 33 minucie.

Na dzień dzisiejszy rozlosowano następujące pary:

Czarna Maska — Debie,

Wildman — Bryla,

Sztekker — Prohaska,

Petersen — Nestrom.

Ostatnie dwie walki są rozstrzygające. Szczególnie zainteresowanie budzą spotkanie Sztekkera z dzikim zapasnikiem Prohaską oraz walka Maski z Debie.

Joker.

Jeszcze jeden protest ligowy.

Wniosła go warszawska Polonia.

Obok Czarnych i Pogoni, wniosła również warszawska Polonia protest od wyniku rozegranego w ub. niedzielę spotkania z Hasmonią lwowską, twierząc, iż reklamowana przez nią w czasie zawodów bramka, uzyskana była w sposób prawidłowy. Protest ten, niema większych widoków powodzenia, jedynie bowiem kompetentny w tej sprawie sędzia bramki nie uznał, do czego był w pełni uprawniony, nie mając bezwzględnej pewności co do sposobu rzekomego uzyskania bramki. Niezależnie od zestawienia tych protestów, już dziś stwier-

dzić można, iż nowopowstała liga w niczem nie zmieniła dotychczasowego systemu korygowania post factum, ustalonych na boisku wyników.

Nieprawdopodobny skok w dal murzyna Hubbarda.

Radio z Nowego Jorku przynosi sensacyjną, mało prawdopodobną wiadomość jaka się ukazała w tamtejszych pismach, jakoby słynny skoczek, murzyn Hubbard miał osiągnąć na ostatnich zawodach skok w dal długości 8 i pół metra!!! Należy oczekiwać potwierdzenia tej sensacyjnej wiadomości.

Karaś pozostaje wierny barwom Turystów.

W związku z wiadomościami, które ukazały się w prasie warszawskiej, następnie przedrukowane w łódzkiej o wystąpieniu Karasiaka z Turystów i przystąpieniu do warszawskiej Korony dowiadujemy się o kierownictwa hotełowych, że pozabawione są podstępem, Karaś przyjeżdża dziś na treningi i pozostaje przez niedzielę w Łodzi.



Dziś wielka premiera!

Dziś wielka premiera!

francuskiego arcyfilmu rewolucyjnego

KSIĘŻNICZKA I BŁAZEN

Dramat życiowy osnuty na tle dziejów zdetronizowanej dynastji.

Tragedja serc rozgrywająca się w metropolji grzechu — Paryżu i stolicy wielkiego państwa bałkańskiego.

W rolach najświetniejszych Kochanków: niezapomniana bohaterka z „Kenigsmark“

Hugette Duflos Charles de Roche

Orkiestra symfoniczna pod dyrekcją p. L. Kantora.

Zawiadomienie.

Dziś, w czwartek dn. 19 o godz. 6 pp nastąpi otwarcie **Mleczarni w ogrodzie „Colosseum“** przy ul. Cegielnianej 16. Wykwintna jarska kuchnia. Śniadania, obiady i kolacje z 5 dań **LODY. PIWO z beczki.** Ogród otwarty od g. 7 w do 12 w. Codz. koncert symf. pod kier. p. Lidanera

Do wynajęcia **2 POKOJE 2 frontowe** skromnie umeblowa ne. Andrzeja № 43 m. 13.

Nowy rozkład jazdy pociągów przyjeżdżających i odjeżdżających z dworców łódzkich.

Z dniem 15 maja obowiązuje następujący rozkład jazdy pociągów przyjeżdżających i odjeżdżających z dworców łódzkich:

8.00 „	Poznań	8.00 „	Poznań
8.10 „	Koluszek	8.10 „	Koluszek
9.03 „	Kutna	9.03 „	Kutna
12.57 „	Poznań	12.57 „	Poznań
12.04 „	Berlina, Paryża (luks)	12.04 „	Berlina, Paryża (luks)
13.15 „	Warszawy z Łodzi	13.15 „	Warszawy z Łodzi
13.47 „	„	13.47 „	„
14.10 „	Kutna	14.10 „	Kutna
15.25 „	Lwowa przez Skarżysko	15.25 „	Lwowa przez Skarżysko
16.40 „	Sieradza (w święta)	16.40 „	Sieradza (w święta)
18.35 „	Ostrowa	18.35 „	Ostrowa
19.13 „	Warszawy (luks. w poniedz., środy i piątki)	19.13 „	Warszawy (luks. w poniedz., środy i piątki)
19.38 „	Łowicza	19.38 „	Łowicza
20.15 „	Kutna (Gdańska)	20.15 „	Kutna (Gdańska)
20.35 „	Krakowa przez Rakoniew	20.35 „	Krakowa przez Rakoniew
21.58 „	Poznań	21.58 „	Poznań
23.14 „	Berlina, Paryża (posp)	23.14 „	Berlina, Paryża (posp)
23.58 „	Kutna.	23.58 „	Kutna.
Przyjazd.			
1.46 z	Warszawy	1.46 z	Warszawy
2.59 „	Ostrowa	2.59 „	Ostrowa
6.33 „	Paryża, Berlina (posp.)	6.33 „	Paryża, Berlina (posp.)
6.38 „	Krakowa	6.38 „	Krakowa
6.59 „	Poznań	6.59 „	Poznań
7.43 „	Łowicza	7.43 „	Łowicza
8.43 „	Kutna	8.43 „	Kutna
8.53 „	Ostrowa	8.53 „	Ostrowa
10.39 „	Warszawy	10.39 „	Warszawy
10.40 „	Lwowa	10.40 „	Lwowa
11.56 „	Warszawy (luks. pon. środ. piątki)	11.56 „	Warszawy (luks. pon. środ. piątki)
12.44 „	„	12.44 „	„
13.32 „	Poznań	13.32 „	Poznań
13.45 „	Kutna	13.45 „	Kutna
18.05 „	Koluszek	18.05 „	Koluszek
18.40 „	Poznań	18.40 „	Poznań
19.05 „	Paryża, Berlina (luks)	19.05 „	Paryża, Berlina (luks)
20.13 „	Kutna	20.13 „	Kutna
21.43 „	Warszawy	21.43 „	Warszawy
22.05 „	Kutna	22.05 „	Kutna
22.10 „	Sieradza (w sob. i św.)	22.10 „	Sieradza (w sob. i św.)
23.06 „	Warszawy (posp.)	23.06 „	Warszawy (posp.)
DWORZEC FABRYCZNY.			
Odjazd.			
1.40 do	Warszawy	1.40 do	Warszawy
7.50 „	Warszawy (posp.)	7.50 „	Warszawy (posp.)
9.05 „	Koluszek	9.05 „	Koluszek
9.30 „	Tarnobrzega przez Gałk.	9.30 „	Tarnobrzega przez Gałk.
10.35 „	Koluszek	10.35 „	Koluszek
11.50 „	„ (Warszawa)	11.50 „	„ (Warszawa)
14.25 „	Warszawy	14.25 „	Warszawy
15.20 „	„	15.20 „	„
16.25 „	Częstochowy	16.25 „	Częstochowy
18.05 „	Koluszek	18.05 „	Koluszek
18.55 „	Warszawy (przysp.)	18.55 „	Warszawy (przysp.)
19.10 „	Skarżyska (Kamiennej)	19.10 „	Skarżyska (Kamiennej)
20.10 „	Warszawy	20.10 „	Warszawy
23.45 „	Koluszek	23.45 „	Koluszek
Przyjazd.			
1.55 z	Koluszek	1.55 z	Koluszek
4.40 „	Warszawy	4.40 „	Warszawy
7.21 „	Koluszek	7.21 „	Koluszek
8.15 „	„	8.15 „	„
9.35 „	Częstochowy	9.35 „	Częstochowy
10.40 „	Warszawy	10.40 „	Warszawy
12.35 „	Koluszek	12.35 „	Koluszek
13.25 „	Skarżyska (Kamiennej)	13.25 „	Skarżyska (Kamiennej)
14.40 „	Warszawy	14.40 „	Warszawy
16.33 „	Warszawy	16.33 „	Warszawy
19.55 „	Tarnobrzega	19.55 „	Tarnobrzega
20.25 „	Koluszek	20.25 „	Koluszek
22.15 „	Koluszek	22.15 „	Koluszek
22.45 „	Warszawy (posp)	22.45 „	Warszawy (posp)
23.20 „	Koluszek	23.20 „	Koluszek
DWORZEC KALISKI.			
Odjazd.			
2.01 do	Ostrowa	2.01 do	Ostrowa
3.14 „	Warszawy	3.14 „	Warszawy
6.41 „	Warszawy (posp)	6.41 „	Warszawy (posp)
7.14 „	„	7.14 „	„



IAN TSARUMAKIS
ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA № 7

Na sezon letni polecam w wielkim wyborze:
PANTOFLE gumowe krajowe i zagraniczne;
SKOROCHOBY, SANDAŁKI własnego wyrobu, kolorowe, w różnych gatunkach;
GABKI do samochodów, powozów i litografji oraz
SKÓRKI jelonkowe.
Z poważaniem
I. TSARUMAKIS
7 Piotrkowska 7

Dr. med.
L. Prybucki
Zawadzka № 1
Telefon Nr. 25-38
Choroby skórne, weneryczne i moczopięciowe (leczenie światłem).
Lampa kwarcowa i promieniamentu rentgena.
Przyjm. od 9-21 5-6
Dla pań od 4-6
Oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
BRAUN
Południowa № 23
tel. 40-36
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem. (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje
od 9 do 11 rano i od 5-8 w.

Ogłoszenia drobne
Umeblowany słoneczny pokój z osobnym wejściem przy inteligentnej podziemie do wynajęcia. Al. 1 Maja 25 m. 27.

Lokale
Poszukuje częściowo umeblowanego pokoju dla dwóch osób, z praniem używalności kuchni. Oferty „Zap.” 8 19

Najlepszy spinacz do akt jest

IRI

wyrób krajowy, patentowany pod W.K. 424. Do nabycia w wszystkich składach papierniczych po cenie zł. 25.— lub po cenach hurtowych od **Zakładów Przemysłowych**

E. Stoering, Poznań, 27 Grudnia 9.

Firma Poznańska

poszukuje hurtownie lub fabryki towarów włókienniczych celem sprzedaży takowych w Wielkopolsce. Oferty poważnych firm do **Głosu Polskiego, Poznań, 27. Grudnia 9** pod nr. 512.

Lecznica

Lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko-dentystyczny

„SANITAS”

Cegielniana 29 tel. 44-51

LECZNICA

Lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, **Piotrkowska 294, tel. 22-89** przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na miesiąc. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty. W niedziele i święta do godz. 2 po poł

Lekarz - dentysta

F. Korowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2-7 wiecz.

Obuwie trwałe, zgrabne, tanie na raty. „Kredyt” Nawrot 15. I p. X

